

O niektórych zagadnieniach organizacji nauki żywienia

Od pewnego czasu wydawało mi się, że należy zabrać głos w sprawie rozwoju nauki żywienia w Polsce. Wystąpienie na ten temat ułatwiło ostatnie zebranie Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego w Krakowie. Na zebraniu tym prof. Skulmowski wygłosił referat na temat najaktualniejszych zagadnień żywieniowych w dziedzinie przemiany materii. Referat omawiał bardzo ważny i obszerny dział żywienia. Z pewną świadomą przesadą można by powiedzieć, że zajmował się ostatnimi osiągnięciami teoretycznymi nauki żywienia.

W czasie referatu trwającego około dwóch godzin padły nazwiska zapewne ponad stu autorów prac naukowych, lecz wśród tych nazwisk nie było ani jednego nazwiska polskiego. Rzecz, nad którą należy głęboko, poważnie i jak najszybciej się zastanowić.

Należy wykluczyć tendencyjność w doborze referowanych prac. Gdyby referent miał możliwość, na pewno wymieniłby prace autorów polskich. Niestety tych prac nie można było znaleźć. Niewątpliwie nieliczne prace z zakresu omawianego w referacie były wykonywane i w Polsce, miały one jednak przeważnie charakter przetwarzania już gdzie indziej otrzymanych osiągnięć, nie posiadały znaczenia kierunkowego i włączenie ich do referatu miałyby raczej charakter kurtuazyjny, a nie istotne znaczenie.

Świadczy to, że nauka żywienia w Polsce w skali międzynarodowej nie gra żadnej roli, że jesteśmy pod tym względem kopciuszkami. Jeśli referent — Polak nie mógł wymienić kilku bodaj polskich prac, to na pewno zagranicą jeszcze mniej wiedzą o nas.

Czy możemy się zgodzić na taki stan rzeczy? Czy możemy zadowolić się stwierdzeniem, że przecie kraj nasz nigdy nie przodował w nauce żywienia i że obecnie nie jest gorzej, a raczej lepiej, niż było poprzednio?

Sądzę, że to nie może nam wystarczyć. Powinniśmy mieć sami i rozbudzać w młodym pokoleniu ambicję osiągnięcia poważnej pozycji w nauce światowej. Świat podziwia w Polsce rozwój przemysłu, rozwój budownictwa mieszkaniowego, urządzeń socjalnych. Możemy się poszczycić osiągnięciami w rozwoju i upowszechnianiu kultury, jesteśmy poważnym partnerem w sporcie. Dlaczego mamy się godzić na zacofanie w naukach zootechnicznych?

Niski poziom teorii żywienia w Polsce nie jest, rzecz jasna, czymś przypadkowym, niezrozumiałym, lecz ma swoje konkretne przyczyny, które warunkują jego stan. Czynników wpływających na stan nauki jest niewątpliwie dużo, chciałbym jednak zwrócić uwagę na kilka z nich, zdaniem moim najważniejszych.

Rozwój teoretycznych podstaw żywienia hamowany jest przede wszystkim niskim stanem produkcji hodowlanej. Ze między produkcją a rozwojem myśli naukowej istnieje najściślejsza łączność — nikogo chyba przekonywać nie trzeba. Produkcja stwarza impulsy do rozwoju nauki,

wysuwa problemy do rozwiązania. Natomiast nauka rozwiązując zagadnienia, wytycza drogę produkcji.

Jeśli jednak nasze problemy żywieniowe w przeważnej mierze ograniczają się do tego jedynie jak zwierzęta przeżyć, gdy wyjątkowo tylko ubiegamy się o uzyskanie szczytowych wydajności, to zrozumiałe jest, że potrzeba i rola nauki jest znikoma. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że gdybyśmy zastosowali w praktyce to wszystko, co już teraz wiemy z teorii, podnieśliśmy wydajność naszych zwierząt przynajmniej dwukrotnie.

Stan ten nie może wpływać dodatnio na rozwój nauki; utracą w zasadzie jej naturalne podłoże rozwoju, pozbawia ją najsilniejszego bodźca twórczego.

Drugim czynnikiem hamującym rozwój nauki hodowlanej jest błędne zrozumienie łączności nauki z praktyką. Między nauką a produkcją istnieje tak dużo powiązań, łączność jest tak ścisła, że tych dwóch pojęć nie da się od siebie prawie oddzielić. Jednakże pewni ludzie zrozumieli słuszne hasło łączenia produkcji i teorii w ten sposób, że jakoby nie wolno wykonywać żadnych prac teoretycznych, które nie dadzą natychmiastowych i realnych korzyści praktyce. Stąd na przykład w formularzach przewidzianych do planowania tematyki doświadczalnej umieszczono rubrykę, w którą wpisuje się korzyści, jakie da doświadczenie praktyce. Rubryka ta stanowi czynnik ograniczający dobór tematyki do takiego stopnia, jaki w żadnym przypadku nie jest pożądany.

Przez takie ujęcie łączności nauki z praktyką wyklucza się z badań pewien typ doświadczeń, mianowicie doświadczenia o charakterze laboratoryjnym, fizjologicznym, ogólnoprzyrodniczym. Pozostają natomiast doświadczenia naukowo-gospodarcze i masowe, to jest takie, jakie najczęściej wykonuje się dotychczas w zakładach doświadczalnych. Prowadzi się je na zwierzętach gospodarskich i w warunkach zbliżonych do praktyki. Doświadczenia tego typu stanowią niewątpliwie bardzo ważne ogniwo w badaniach żywieniowych, lecz nie mogą stanowić jedynego typu doświadczeń. Stałe prowadzenie doświadczeń naukowo-gospodarczych nie pogłębia tematów, lecz zmienia się w „nieprzyjemne dreptanie na miejscu“, prowadzi do nagromadzenia wielkiej ilości danych empirycznych, których nie można ani głębiej wyjaśnić, ani ułożyć w hipotezę naukową.

Po to, aby nauka żywienia rozwijała się właściwie, należy obok doświadczeń naukowo-gospodarczych prowadzić doświadczenia laboratoryjne, które wyjaśniają zagadnienie o wiele głębiej, chociaż w warunkach bardziej sztucznych, a przez to nie dają bezpośrednich korzyści praktyce. W tym miejscu leży chyba punkt ciężkości całego zagadnienia rozwoju nauki żywienia, gdyż jej rozwój na świecie idzie w tej chwili w kierunku pogłębiania zagadnień, a więc w kierunku badań laboratoryjnych, podczas gdy w Polsce ten dział jest właśnie najzupełniej zaniedbany. Zarówno katedry żywienia, jak i instytucje zajmujące się zagadnieniami żywieniowymi, posiadają zbyt mało pracowni o charakterze laboratoryjnym, a jeśli mają, to są one tak prymitywnie wyposażone w sprzęt techniczny, że nie pozwalają przeprowadzać żadnych bardziej nowoczesnych badań.

Równocześnie z tym zarysowuje się brak dobrze wyszkolonej kadry pracowników naukowych i laboratoryjnych, którzy by mogli podjąć się bardziej skomplikowanych zagadnień. Nie rozwiązano dotychczas całkowicie sprawy doszkalania kadr i przekazywania techniki badań fizjologiczno-la-

laboratoryjnych przez tych nielicznych pracowników, którzy się tym zagadnieniem zajmują. Pracownicy naukowci to często samoucy, którzy ogromnym nakładem pracy dochodzą do wyników, jakie mogliby uzyskać o wiele łatwiej, gdyby ich kształcenie było lepiej zorganizowane. I mimo wyraźnego postępu w kształceniu najmłodszych pracowników, jeszcze duże zaniedbania istnieją wśród pracowników starszych roczników.

Istniejące i czynne w chwili obecnej laboratoria żywnościowe i paszoznawcze wykonują często pracę bezplanową i niepotrzebną. Wydaje mi się, że te ogromne ilości prymitywnych analiz pasz (pięciopalcówek), które się wykonuje, są w dużej mierze marnowaniem czasu. Jeśli należy te analizy robić, to nie można zdawać się na materiał, który przypadkowo napływa do laboratoriów, lecz należy dobierać pasze z odpowiednich gleb i rejonów, gdzie mogą jeszcze istnieć luki w ich charakterystyce. Zaniechać należy natomiast bezcelowego badania pasz przysyłanych przypadkowo, których analizy nie zostaną wykorzystane, szczególnie że wykonuje się je zazwyczaj z dużym opóźnieniem.

Rozszerzonym pod względem oznaczeń i przemyślanym pod względem terenu i rodzaju karmy badaniem pasz powinny zająć się specjalne placówki utworzone w miastach (łatwiej o pracowników, lepsza komunikacja), zatrudniające przeważnie personel techniczny. Natomiast odciążone pracownie przy instytucjach naukowych i pracownicy naukowci tam zatrudnieni powinni rozpocząć badania naukowe o charakterze laboratoryjnym.

Dalszym hamującym czynnikiem wydaje mi się akcyjność prac i ograniczoność tematyki. Słyszałem głos w czasie dyskusji nad tematami doświadczeń, gdy omawiano doświadczenie nad strawnością pasz, że obecnie badania strawnościowe są nieaktualne, że należy stosować przetoki. Wydaje mi się, że są to rzeczy nie wykluczające się, a przeciwnie — uzupełniające. Przetoki są w tej chwili modne, lecz to nie znaczy, że wszystkie pracownie żywnościowe mają się nimi zajmować.

Tematyka badań żywnościowych jest niewątpliwie uboga. W większości przypadków ograniczamy się do przetwarzania cudzych pomysłów. Wynika to stąd, że badań tych jest mało, a ponieważ jedno doświadczenie rodzi pomysły innych, na skutek tego pomysłów jest mało. Powinniśmy stworzyć własną szkołę żywnościową, a wówczas oryginalne tematy same będą wynikały z problematyki.

I na jeszcze jedno zwrócić należy uwagę. Naszą pozycję naukową możemy poprawić jedynie przez zwiększenie liczby placówek oraz rozszerzenie już istniejących, które się zajmą badaniami żywnościowymi. Postęp w nauce stwarzają nie ludzie wyjątkowi, genialni, lecz zmuśniona i uporczywa praca dużego grona ludzi, których osiągnięcia w sumie dopiero dadzą odkrycia naukowe.